

Tragizm naszych czasów

Kaplan uważa, że wraz z końcem zimnej wojny ludzie Zachodu uwierzyli, iż mogą stworzyć zupełnie nową rzeczywistość pozbawioną tragizmu, a teraz doświadczają jego nagłego powrotu. Świat okazuje się nadal chaotyczny, pełen nierozwiązywalnych sprzeczności, przemocy i ryzyka. Reagują na to najczęściej fatalizmem i histerią. A przecież tragiczność życia jest istotą ludzkiej kondycji, której trzeba stawić czoło z męstwem i bez iluzji – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Każdy, kto przez ostatnie 30 lat interesował się choć trochę polityką światową, musiał jakoś natrafić na książki Roberta Kaplana.

Ten pisarz i reporter wojenny był chyba wszędzie tam, gdzie coś istotnego działo się w powstałym po końcu zimnej wojny nowym globalnym świecie. Jego reportaże z Afganistanu, Bałkanów czy Kaukazu do dziś pozostają fascynującym zapisem przemian, które dokonywały się po rozpadzie sowieckiego imperium i bipolarnego podziału świata.

Jego ostatnia książka „Tragizm polityki naszych czasów” jest natomiast poruszającym osobistym podsumowaniem iluzji jednobiegunowego porządku światowego opartego na dominacji Zachodu, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Kaplan był zdecydowanym

zwolennikiem amerykańskiej interwencji w Iraku. Jednak podczas walk w Faludży doświadczył zupełnego chaosu, w którym każdy walczył z każdym, co zrodziło u niego obawę, że nawet tak potężne mocarstwo jak Ameryka może nie ustanowić trwałego porządku w zapalnych miejscach na świecie. Dzieje się tak dlatego, że świat pomimo rozwoju bogactwa, wiedzy i technologii pozostaje w swojej istocie tragiczny i rządzą nim często irracjonalne siły, nad którymi człowiek nie ma władzy.

W swej naturze świat i polityka pozostają tragiczne, a więc pomimo naszych wysiłków i dobrych intencji zło i nieszczęście powraca do nas wciąż w nowych postaciach

W tym sensie decyzja Joe Bidena o wycofaniu się z Afganistanu miała na celu wyjście z nieracjonalnej sytuacji, w którą uwikłał USA George W. Bush, i zracjonalizowanie

amerykańskiej polityki. Intencje były więc może dobre, ale skutki jak zwykle okazały się tragiczne: okoliczności wycofania się podkopały wiarygodność Ameryki i zachęciły Putina do inwazji na Ukrainę.

Stało się tak, bo w swej naturze świat i polityka pozostają tragiczne, a więc pomimo naszych wysiłków i dobrych intencji zło i nieszczęście powraca do nas wciąż w nowych postaciach. Kapłan uważa, że wraz z końcem zimnej wojny ludzie Zachodu uwierzyli, iż mogą stworzyć zupełnie nową rzeczywistość pozbawioną tragizmu, a teraz doświadczają jego nagłego powrotu. Świat okazuje się nadal chaotyczny, pełen nierozwiązywalnych sprzeczności, przemocy i

ryzyka. Reagują na to najczęściej fatalizmem i histerią. A przecież tragiczność życia jest istotą ludzkiej kondycji, której trzeba stawić czoło z męstwem i bez iluzji. To wymaga jednak silnych charakterów, czego współczesnemu człowiekowi Zachodu bardzo brakuje.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”